Wtorek. Kraków, dnia 1go Marca 1864.

NOWINY ZE SWIATA.



Nr. 5.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.
Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

INSERATY, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępel, za każde umieszczenie.

Rok II.

Przedpłata wynosi:
rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę przesełka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą 93 przy ulicy Grodzkiéj

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

O PAŃSZCZYZNIE.

III. Co panowie w Polsce robili, żeby pańskie ustało?

(Ciąg dalszy.)

Słyszeliście zeszłą razą, że na trzy części rozebrano Polskę, właśnie wtenczas, kiedy usiłowano lud po wsiach zniesieniem pańskiego uszczęśliwić.

Jedna część przypadła moskalowi, druga prusakowi a trzecia cesarzowi austryackiemu.

W tych częściach Polski, które przypadły przez podział Prusom i Austryi, jako tako jeszcze było ludowi. U nas w Galicyi t. j. tej części Polski, która cesarzowi austryackiemu przypadła, długi czas starali się panowie o to, aby Najjaśniejszy rząd na zniesienie pańskiego pozwolił, na co też istotnie, gdy się wszyscy panowie na to zgodzili w roku 1848, jak to wielu z was pamięta Najjaśniejszy Pan zezwolić raczył.

Nie tak jednak szczęśliwy był lud po wsiach w tej części Polski, która jest pod moskalem. Okropne nastały tam dla ludu wiejskiego czasy! Bo kiedy za polskich czasów było tylko pańskie, to teraz moskale zaprowadzili niewolę.

Poddanych polskich rachowali na dusze, które można było sprzedać jak trzodę, nadużyć ich w pracy, jak bydlęta, wydrzeć im własność, jak nie człowiekowi. I tak np. darował car moskiewski urzędnikowi moskiewskiemu nazwiskiem Zubów, obszerne dobra polskie zabrane na Żmudzi, gdzie lud wiejski za polskich czasów był wolny.

Zubów nałożył nowe dni pańszczyzny i zaprowadził niewolę.

Wieśniacy udręczeni oparli się temu. Zasłali do sądu skargę. I jakąż znaleźli sprawiedliwość? Oto przewodnicy w tej sprawie i zaciętsi wyzionęli ducha pod batem i na mękach. Rzecz ciągła się lat wiele. Wreszcie nic nie pomogło. Moskal Zubów wygrał i kilkuset włościanom pańskie i niewolę nałożył.

We wsi Podwysokiem, o której my wam zeszłą razą pisali, że w niej pan Szczęsny Potocki jeszcze w roku 1771 rolników od pańszczyzny uwolnił nieinaczej postąpili moskale.

Przez 50 blisko lat nie robili już Podwysoczanie pańskiego, gdy nagle w roku 1818 zażądali od nich moskale, aby znowu na pańskie wychodzić poczęli. Włościanie wzięli się do oporu. Zesłano więc do wsi mnóstwo wojska moskiewskiego na exekucyą. Takie mnóstwo wojska we wsi na exekucyi do nędzy przywiodło wieśniaków.

Mimo opłakanego położenia swego opierali się jednakże kilka lat włościanie.

Lecz w końcu nic nie pomogło. Głód, bieda przymusił ich do posłuszeństwa: wyszli na pańskie.

Ale zwiedzieli się moskale, że mają w murze jednej kaplicy ukrytą chorągiew, którą im na pamiątkę uwolnienia od pańszczyzny przed 60 laty ich dawny pan Szczęsny Potocki darował.

Moskale domagają się, aby im Podwysoczanie tę jedyną pamiątkę wolności wydali. Oni wzbraniają się i na bagnety moskiewskie pierś nadstawiają. W końcu otoczyli moskale kaplicę, a po niedługiej chwili znaleźli ową chorągiew wolności, którą pomimo oporu i okropnego płaczu i narzekań ludu ze sobą zabrali.

Więcej jeszcze moglibyśmy wam podobnych przytoczyć wypadków, ale że dużoby tego było, to wam tylko jeszcze powiemy, że kiedy na Litwie panowie o zniesieniu pańskiego radzić chcieli, to przyszedł od cara moskiewskiego zakaz, aby o tem szlachta nawet nie gadała.

Nie mógł się wreszcie car moskiewski natarczywości panów oprzeć i zezwolił przed dwoma laty, nie na zniesienie całkowite pańskiego, jak panowie chcieli, ale tylko na to, aby chłopi zamiast robocizny pieniądze czyli czynsz panom płacili.

Chłopi jednakże wiedzieli, że panowie pańskie zupełnie znieść chcą, nie chcieli więc czynszu płacić. Wtedy zjeżdżali moskale z wojskiem i exekucyą i biciem zmuszali do płacenia czynszu.

I tak: w jednej wsi Kiemasówce na Podolu chłopi czynszu płacić nie chcieli. Zjechali więc moskale na exekucyą. Najprzód chcieli włościan do dobrowolnego czynszu zapłacenia nakłonić, ale gromada odmówiła. Zajeżdża więc sześć fur rózg i rozpoczęło się bicie. Chwytali po jednemu i każdego kładli pod rózgi.

Najprzód wybierali starszych we wsi i słabszych i sypali im po tysiąc, po półtora tysiąca nawet rózg. Dziewięciu chłopów umarło pod rózgami. Kiedy już duch z ciała wyszedł, to trupa bili moskale, póki naznaczonej niedobili liczby. Pomimo tego strasznego okrucieństwa, nie dała się wieś do ustępstwa zmusić.

Wtedy wpakowali moskale całą wieś na wozy z dziećmi, z żonami a jenerał zakomenderował: na Sybir! to jest w lodowate kraje. Rozległ się płacz i krzyk! Strach przejął wszystkich. Zabolało serce za ukochaną ziemią, na której się porodzili i wtedy dopiero na czynsz przystali.

Mnóstwo włościan po całej Polsce wyginęło tym sposobem, a wielu bardzo wywieźli moskale na Sybir. Takiej to ulgi doznali włościanie z tego przemienienia pańskiego na czynsz!

W zeszłym nareszcie roku, gdy powstanie wybuchło wydał nowo utworzony Rząd Narodowy polski w Warszawie zaraz na początku powstania dekret, którym całkowicie pańskie zniósł.

Cóż na to moskale? Oto w tych miejscach, gdzie mniej jest powstańców, gdzie moskale mają przewagę, naprzykład na Wołyniu, na Podolu znowu wieśniaków do płacenia czynszu jak wprzód zmuszają bijąc, katując na śmierć nieposłusznych.

A jeżeliby moskale powstanie zgnieść potrafili, toby i dalej czynsz płacić kazali.

Opisaliśmy wam więc kochani! dzisiaj co to panowie robili, żeby pańskie ustało, w przyszłym numerze opiszemy wam jeszcze czy się pańskie wróci?

Co słychać w Galicyi.

Otóż i post już nastał po zapustach, których tu tego roku dla smutnych czasów nikt nie przepędzał tak wesoło jak po inne lata. Lud już przyszedł do tego poznania miłości bliźniego, że nie podoba się to Panu Jezusowi, jeżeli wiemy o nieszczęściu i krwi przelewie braci naszych i bliźnich naszych, i o ucisku nawet wiary naszej, a my byśmy na to nie dbali i weselili się.

Osobliwie u nas w Galicyi, co z jednej strony tak blisko nieszczęsnej wojaczki, braci Polaków z Moskalem, a tam znowu w Niemczech w Szlezwiku leje się także krew dzieci Galicyjskich, w wojskach cesarskich Austryi.

O nam też jeno w Galicyi post i modlitwa ciągła do Pana Jezusa, przystoi, bo pokutą i modlitwą przebłagamy Boga Miłościwego, aby na przyszłość, takie nieszczęście od nas oddalić raczył.

Śliczny przykład powiemy wam tu takiej prawdziwej chęci ku dobremu, ku miłości bliźniego, ku oświacie, i ku zgodzeniu się z teraźniejszym smutnym czasem, o jednym w powiecie Myślenickim góralu, który to czyn dla tego, że piękny i wart uznania i pochwały, całego kraju, wypiszemy wam go tu, jako śliczną rzecz w Galicyi.

W ostatnich dniach zapustu, przyszedł Góral ze wsi Trzebunia de Myślenic, do takiego miejsca, gdzie ludkowi prostemu dają przerozmaite pożyteczne i pobożne książki i gazety do czytania. Otoż on Góral, począł okrótnie prosić, aby mu też co dużo dali, albo Dzwonków, albo książek do czytania. A gdy się go zapytali dla czego dziś jeszcze gorliwiej doprasza się o książki jak kiedy indziej, to on odrzekł: „Widzicie panoszki, że to jest rzecz takowa: wydaję w tych dniach córkę za mąż, będę wyprawiał wesele, otoż chce moim weselnikóm zrobić już największą uciechę jaką mogę, a ta będzie, jak sobie weselniki koło stołu zasiędą, a jeden pocznie im czytać co z książki i z Nowinek, o to oni będą woleć niż muzykę i pijaństwo; ku czemu teraz smutne czasy. Tak powiedział przykładny, i rozumiejący co dobre gospodarz i dla tego wam tu o nim piszemy, abyście ludzie kochani, w podobnych okazyach przykład z tego brali, i naśladowali, takich mądrych, i oświaty, a nie pijaństwa żądnych gospodarzy.

Od powstania.

Mało teraz o bitkach donoszą gazety, bo te śniegi przerwały obu stronom, ale za to donoszą, że powstańcy tak w lubelskiem, jak i w innych częściach Polski, zgromadzają się ci, co przez zimę byli ukryci, a takim sposobem, skoro jeno wiosna nadejdzie, to miły Boże, krew się znowu poleje okrutnie, bo nie prędko, i nie łatwo żadna strona, ustąpi drugiej; dopóki Bóg Wszechmocny jakim cudem, nie ześle na ziemię, pokoju, miłości i zgody.

Oto jak piszą z augustowskiego do gazety *Chwili* N. 36. Pomimo mrozu, śniegu, i codziennych gwałtów czynionych przez Moskwę, powstanie nie ustaje w Województwie. Powstańcy w drobnych oddziałkach przebiegają różne okolice, nie dając Moskalom pokoju. Ruch zbrojny w tutejszem województwie wzmaga się, powstańcy są pełni nadziei. Moskalom przeciwnie przykrzy się już ta całoroczna uwijaczka, i poczynają już szemrać.

W tych dniach jakiś wielki strach ogarnął Moskali, spodziewali się napadu powstańców. Moskale pomiędzy sobą gadają, jakoby kilka tysięcy Włochów, Węgrów i Francuzów, miało nie długo przyjść w pomoc Polakom. Mowy te choć nie wiedzieć zkąd się wzięły, tak jednak przeraziły Moskali, że się z miast powynosili i stoją obozem, w otwartem polu.

Różne odezwy są tu wszędy do włościan, które czytają z chciwością, i okazują się przychylni powstańcom, pielęgnują chorych i żywią ich.

Z Litwy piszą, że i tam zwiększyły się oddziały powstańców i donoszą także, że tu srogi Murawiew już oślepł zupełnie i ma być już śmiertelną niemocą złożony, dla tego na jego miejsce ma być inny jakiś ta Krzyżanowskoj.

Zmęczył się już aż na śmierć Wiszatel, morderstwem i przelewem krwi polskiej.

Ważną znowu wiadomość donosi nam Gazeta narodowa w N 31, oto tak pisze: Wielką wiadomość przywieźli podróżni od granicy litewskiej. Lud wiejski katolicki w gubernii kowieńskiej, dowiedziawszy się, że Moskwa chce go przenieść w inną krainę aż za Wołgę jeżeli nie pozwoli chrzcić dzieci na syzmę, uzbroił się czem mógł, i stanął obozem w lasach. Wiechy pozapalane po górach dały od wsi do wsi znaki do tego.

Z pola walki piszą, że w dniu 14 t. m. jenerał Bosak, miał stoczyć pod Cisowem bitkę, w której wygrał. Pewności o tej bitce nie ma dotąd, ale to prawda że jenerał Bosak, jest ze swym oddziałem, w okolicy Cisowa, a więc mogła być i bitka.

Z Warszawy piszą, że tego dzielnego dowódzcę Jankowskiego, o którym my to donosili, że oficery moskiewskie wstawiali się za nim, powiesili przecie i tak okrutni Moskale. Był to jeden z najwaleczniejszych dowódzców polskich. Panie świeć nad duszą jego!

Oprócz niego powiesili jeszcze innego dowodzcę Moskale, niejakiego Walerego Kozłowskiego, co był rodem z Krakowa, i znajomy dobrze w całym Krakowie; jeszcze powieśili Pawlika karczmarza we wsi Borki.

Oj! Panie Jezu, zlituj że się też nad biednym narodem.

Z obozu polskiego piszą do gazety *Chwili*, jako do połowy lutego i do dziś nie przyszło do żadnej znacznej bitwy. Ale siły pod dowództwem jenerała Bosaka, znacznie się wzmacniają i powiększają. Bo jak wiadomo, Bosak dowodzi powstańcami w województwie kaliskiem, krakowskiem i sandomirskiem, a te siły zowią się korpusem drugim armii polskiej. Korpus ten jest zaś podzielony, na oddziały czyli dywizyą krakowską, sandomierską i kaliską, każda z tych dywizyj jest znowu podzieloną na pułki piechoty, a oprócz tego ma taki pułk kawaleryą. Dywizya krakowska i sandomierska, podzielone są na cztery pułki. A znowu pułk podzielony na 4 bataliony, kosynierów' i innych, a zaś batalion na kompanije. Dywizyą krakowską dowodzi pułkownik Kurowski, kaliską Kopernicki. Nad pułkiem krakowskim dowodzi podpułkownik Rębajło i Bogdan, a dodanych mają majora Rosenbuscha i Denisiewicza, że oni też biedaki, choć przy takich trudnościach i ciężkiej zimie, a tak w porządku wojsko powstańcze utrzymują.

Z Warszawy piszą, że Moskale zabierają na aresztą dwa wielkie klasztory. Księża się nie chcą duchem usunąć; nie wiedzieć co z tego będzie, bo z klasztoru Misionarzy, kazali się duchem bez pardonu Moskale księżom wynosić.

Nie pomogły, ani przedstawienia ani prośby, tylko sześć dni dali Moskale czasu księżom do przeprowadzenia się gdzie indziej. Przecie okrutnie niemiłosiernie obchodzą się Moskale z polskimi duchownymi.

Z Warszawy piszą także, że w pierwszej połowie lutego, przywieźli zkądś kilka fur naszych, ale nie wiedzą, gdzie to i kiedy była jaka bitka? W gazecie Chwili N. 41 piszą, że podróżni co przybyli z Pinczowa mówią, że tam żadnej bitki w tych dniach nie było, tylko zapewniają, iż temu kilka dni, jak przyszedł do Pińczowa, nie wielki oddział moskiewski, na drugi dzień po jego wejściu, okazał się znowu polski oddział; i ten posłał grzecznie posłańca do Moskali, aby się usunęli z Pińczowa, jeżeli nie chcą być gwałtem wypędzeni. Moskale wysłuchawszy posłańca, odeszli z Pinczowa, a powstańcy zajęli ich miejsce.

Widzicie, jak to pięknie postąpili Polacy, że pierwej posłali po dobremu, jak nakazuje miłość Boga i bliźniego, a nasi bracia choć w nieszczęsnej wojaczce, a chcą pokazać, że o prawie Bożem nie zapominają. Pewnoby tak Moskale nie postąpili.

Piszą także że w dniu 23 lutego oddział Rylskiego polskiego dowódzcy, został od Moskali w znacznej sile zaczepiony pod Zakrzówkiem, lecz po 6cio godzinnej bitce, Moskal ustąpić musiał ze stratą; z polskiej strony nie było strat prawie żadnych.

Więc miły Boże, pomimo śniegów i mrozów, bitki nie ustają.

Z Wiednia przyszła wiadomość, jako Rada państwa, została na dniu 15 lutego zamkniętą. Przed zamknięciem uradzili, aby 5 milionów złożyć na wojnę w Szlezwiku.

Ztamtąd od Szlezwiku nie piszą o nowej bitce, odkąd Duńczycy cofnęli się; ale piszą gazety, że to tu jeszcze bardzo daleko do końca wojny, bo Duńczycy umyślnie cofnęli się na taką wyspę, co jej tak lekomyślnie nikt nie zdobędzie, i boby dużo ludzi Austryą i Prusy kosztowało. Dla tego też z Wiednia ma pójść jeszcze 4 tysiące, a Prusaków 6 tysięcy tamtym w pomoc.

Okrutnie krwawa była tam bitka niemiecka, a do tego że zima, więc przez to dużo ludu marnie zginęło.

Oto jak piszą gazety, że kapitanowie, oficerowie, sami w śniegu leżeli bez pomocy. Duńczycy walczyli jak lwy i cztery razy odpierali atak piechoty austryackiej, przyczem pułk jeden galicyjski ledwo nie cały został zniszczony. Oficerowie wyżsi, wyginęli het. Okropny musiał być widok pobojowiska, piszą dalej. Mnóstwo ludzi odkomenderowali, do zbierania i wyszukania po zaroślach rannych, którzy od kilku godzin, wśród niesłychanej zawieruchy sniegowej leżeli, tak iż u wielu, do razu gangrena ran się chwyciła.

Oj! miły Boże, co też to biedny lud, w czasie tych wojaczek pożyje i poniesie, ej poniesie!

Żeby też to tak dał Pan Jezus, aby już we świecie nigdy wojaczki nie było. O i będzie tak kiedyś pewnikiem, ale jeszcze nie za naszego życia, tylko potem, jak się ludzie w miłości Boga i bliźniego lepiej wyuczą, i będą doskonalsi, to wtedy wojaczki pewno nie będzie, i nikt niczyjego zabierać nie będzie, bo będzie miłość doskonała, a wtedy to będzie jak Pan Jezus przepowiedział: jeden pasterz i jedna owczarnia.

Żebyśmy się więc do tego szczęśliwego czasu jak najspiesznej zbliżali, powinniśmy się co dzień lepiej ćwiczyć w miłości Boga i bliźniego, i dzień i noc mieć to na pamięci, że co tobie nie miło to drugiemu nie czyń!“ O gdyby ot, na ten przykład Moskal miał to przed oczyma, toby naszych braci Polaków, tak nie prześladował i nie mordował.

Od Szlezwiku przyszły wieści, że na dniu 13 lutego Prusacy uderzyli na Duńczyków, ale odparci zostali; za to znowu na drugi dzień pułk Duńczyków, miał być zniesiony.

Tymczasem Danija widząc że sobie sama rady nie da, napisała listy do Anglii, do Francyi i do Szwecyi, a nawet i do Moskala, o pomoc dla siebie. — Dziwnaści, co to z tego będzie? i jaką też odpowiedź dadzą te mocarstwa? Jużci Moskal nie pojdzie na Prusaka? Ale zawsze źle nie dobrze, bo się czegoś we świecie na wielkie wojaczki zanosi. Oj święta rzecz by była przecież ten kongres, co go chciał Napoleon. Już te pare tysięcy ludzi co zginęło w Szlezwiku, byłyby zostały przy życiu, gdyby się byli na kongres zebrali.

Z Paryża z Francyi donoszą, jako tam jeden wielki uczony człowiek Francuz, co zowie się *Girardin*, otwarł taką wielką izbę, w której pełno ławek, a on w tej izbie bierze do ręki piękne książki, i czyta ludziom siedzącym na tych ławach; a każdy co chce słuchać tych ładnych rzeczy i siedzieć na tych ławach, musi po kilka reńskich płacić, z czego za jedno kilkogodzinne takie siedzenie, uzbiera się dużo pieniędzy; a wszystkie te pieniądze, ten poczciwy człek przeznaczył, wiecie na co? oto na naszych biednych polskich rannych. Niech mu Bóg za jego miłosierdzie stokrotnie nagrodzi! Oto jak się sam kiedyś w tej sali, do Francuzów odezwał:

„Jeżeli uczucie ludzkości i miłosierdzia nas tu sprowadziło, jeżeli mamy jedynie na myśli przyniesienie ulgi zadanym ranom, nikt nie może nam zabronić, uczczenia tych ran, bo one zostały zadane w obronie tego, co jest między ludźmi najświętszem w obronie ojczyzny i wiary.“

Rozmaite przytrafunki.

Zewsząd donoszą o nabożeństwach jakie się za poległych braci odprawiają. I tak było w mieście Wadowicach, Chrzanowie, w Gorlicach, w Rybny, ale najszczególniej w Dopczycach, gdzie niebogaci mieszczanie swoją własną składką zafundowali śliczne nabożeństwo i jeszcze na rannych kilkanaście reńskich uzbierali.

We wsi Lesienicach, zawaliła się ziemia w kopalni, i przywaliła Michała Daniela; a nim go wydobyli, to już był bez duszy.

O nieszczęście nie trudno, dla tego ludzie kochani, przy każdej robociznie bądźcie ostrożni, a nie lekomyślni.

(Dalszy ciąg listu Szymka Piętaka).

Niepozwolili nam chodzić na odpust nigdzie, niepozwolili nam spowiadać się w drugiej wsi, ani w cudownych miejscach; zamknęli nam kościół nasz i powiedzieli, że nie możemy tam chodzić na nabożeństwo, bo się może zawalić i pozabijać nas.

I widzicie moi kochani! blisko pół roku nie było u nas ani mszy św., ani święta, ani ślubu w kościele, bo kościół stał zapieczętowany, warta koło niego, a nam razem z naszym Księdzem i panem kazano chodzić do tego moskiewskiego kościoła i tam być na nabożeństwie, którego nie widzieli ani nasi dziadkowie an ojcowie. A nam się widzi, że to i grzech chodzić na moskiewskie nabożeństwo, które nie jest od Ojca św. przykazane, ani od naszych biskupów i księży przyjęte, ani nie idzie od św. Apostołów Pana Jezusa, jeno od samego cesarza moskiewskiego i od tych brodatych księży jest wymyślone na omamienie ludzi.

To też za to, że nikt nie zajrzał ani do kościoła, ani na plebanię moskiewską, to ci kozacy porwali naszego pobożnego staruszka plebana, związali, sprzezywali, nawydziwiali się i potem go gdzieś zagubili, a my nie mamy dotąd ani słychu ani dychu o nim.

Myśleli oni, że jak nam księdza porwą, to my bez księdza pójdziemy het! do nich, ale my jeno płakali i suszyli, i prosili Boga, aby to jakoś przetrzymać.

Z całej gromady szli ludzie zapłakani do dworu, bo tu była kaplica, gdzie się czasem msza św. odprawiała, ale moskale kazali kaplicę zamurować i zabić, a naszą panią wywieźli za to aż do Warszawy do strasznego aresztu, że ona posłała po jakiego zakonnika, abyśmy się razem pomodlić i popłakać mogli nad naszem utrapieniem i pokaraniem. Jak naszą panię zabierali Moskale, to pan z dziećmi aż zemdlał i byłby umarł, gdyby nie gromada; a gromada całowała jej ręce i stopy i było tam płaczu i lamentów tyle, jakby to był jej pogrzeb. To też zaraz potem rozchorowała się najstarsza panienka z żalu wielkiego i umarła za miesiąc, a gdy umierała to wołała gwałtu księdza i księdza i spowiedzi, ale gdzie tu księdza szukać, kiedy Moskale wydusili i nie wolno gromadom mieć plebanów. Otóż moi kochani krajanie! tak to u nas się robi w Polsce! a co ja wam donoszę o naszej wsi Wierzbniku, to samiuteńko robią Moskale ze wszystkiemi gromadami, albo jeszcze i tysiąc razy gorzej. Powiadają, se gromady, nie ma pamiętnika na cały polski kraj aby tak kiedy Szwedy, Tatarzy lub jakie Turki zdziwiali się kiedy nad katolikami tak strasznie jakto wyrabiają tu Moskale. Co zorzesz i zasiejesz, to nie twoje, bo ci kozacy wypaszą do zdziebełka, coś zwiózł do stodoły, to nie twoje, bo oni to zabierają albo zapalą na cztery rogi i nie dadzą ani tknąć tego nikomu, coś wymłócił i masz w komorze, to nie twoje, bo oni to zrabują i rozprzedadzą sobie; masz chudobę i jaki krajcar, to nie twoje, bo to Moskale wezmą na mięso dla siebie, masz chusty jakie, to nie twoje, bo to oni zrabują, a tobie zostawią swoje podarte i dziekciem smierdzące gałgany; chałupa nie twoja, bo cię o północy wyrzucą na drogę lub za płot z dziećmi, a sami się rozgospodarują, a jakbyś się jeno słowko odezwał, to cię zabiją na miejscu, a nikt tam ani piśnie co o tem i przepadło. To też gromady z panami i księżmi pomiarkowały sobie, że to niedobrze idzie, aby Moskale tak gospodarowali po kościołach, po dworach, po gromadach, aby u nich nic nie znaczył ani Bóg, ani katolik i jakoś sobie uradzili, i widzicie moi kochani, biją się teraz gromady, jedne, aby odebrać swoje kościoły, a znowu inne bronią swego kościoła, to znowu nie chcą ani słyszeć o tych brodatych księżach, ale chcą, aby im Moskale oddali ich plebanów pobożnych, aby też nie ginęli bez pokuty i pojednania się z Bogiem — a Moskale nie chcą, i ztąd bieda i bitka nie raz straszna. To znowu każą Moskale składać pieniądze, a nasi znowu nie chcą na takich kałmuków nic a nic dawać, i otóż znowu bitka; to znowu chce gromada iść na odpust, schodzi się kompania, mają krzyż i chorągwie i idą sobie ze śpiewaniem litanii, a tu zastępują drogę Moskale: krzyż ci łamią, chorągwie potargają na szmatki i ciebie biją do krwi harapami, otóż jakże to ścierpieć dać się tak poniewierać; i znowu bieda i bitka; a jak ci wjadą na koniach do kościoła, zapalą sobie ogień na środku, konie postawią przy ławkach i naśmiecą i nagnoją ci w domu bożym, aż się coś robi człowiekowi! to cóż ma gromada robić: jeżeli ma w sercu p. Jezusa? o tóż znowu bitka!

Pamiętam ja dobrze, jakto Moskale robili wtedy kiedy szli na Węgry, będzie temu jakie 10 lat, wy sami moi bracia ze Strykiem zmarnowaliście wtedy wóz i parę koni w Dukli, a dotąd nie było za to spłaty żadnej; otóż sto razy gorzej robi się u nas z gromadami. Przylatują Kozacy do wsi, biorą ci wozy, konie i woły, a gdzie nie ma tego, to i krowy od żłobu odwiążą, zaprzęga do sani i każe ci jechać po lasach, po wertepach, aż ci się w głowie kręci, i zginiesz tam bez pamięci jak kamień wodzie, a czy myślicie, że za tę jazdę zapłacą? gdzie tam, przepada jak wiatr za górami, a na odjezdne dostaniesz kilka harapów. Idziesz sobie albo jedziesz na targ po sól, albo sprzedać jaje lub przędziwo lub nabiał, to jak cię Moskale spotkają, to uciekaj, albo nie twoje co niesiesz i musi nie jeden jeść

po całym miesiącu bez soli, a i to, co jesz, to musisz sień pozamykać, aby Moskal nie wlazł do chałupy, bo ci od gęby porwie i ucieknie a ciebie pokaleczy jeszcze. Jesteś na zarobku we dworze i robisz sobie twoją robotę, aż tu naraz gwałt i strach, bo kozacy napadli dwór i rabują i zabijają, wychodzisz z gumna i patrzysz, a tu Kozacy biją okrutnie pana, panią, a ich dzieci zabijają, kaleczą, no cóż tu robić? chyba byś był z kamienia, abyś nie poleciał ratować, bo tu u nas są teraz panowie i księża, jak anieli dobrzy. I otóż bitka, a nie raz dostaną Moskale po grzbiecie. Pojedziesz sobie do lasu po patyki jakie, w tem napotyka cię Kozak i pyta: czyś nie widział wojska polskiego? ty mu gadasz prawdę, a czasem naumyślnie się nie powie o wojsku polskiem, otóż jak cię Kozak pyta o to wojsko polskie, a ty mu nie gadasz,, to on bierze powróz i wiąże ci na szyję i ciągnie na gałąź, no i jakże z nim robić? A co to oni teraz robią z naszemi krzakami i lasami? to ci wycinają do jednego patyka i niedbają na ciebie nic, choćbyś w ich oczach konał. I czemże będą gromady się opalać potem, jak im lasy i krzaki poniszczą? To też wychodzą gromady jak czerniawa i nie dają sobie niszczyć lasów i są z tego bitki straszne między kozakami a gromadami. I któżby nie bronił swego? Ty sobie siedzisz w chałupie, a tu spada czerniawa kozaków i każą ci z każdej chałupy dawać po 2 albo 3 papierki po numerach, to za co? nie pytaj się, boby cię zabili, a jak nie masz dać, to ci za godzinę spalą chałupę.

I gdyby to raz był taki podatek, ale to każdy wydziera Moskal, jak jeno do wsi zajedzie. A teraz to już ani dnia ani nocy spoczynku po gromadach. We dnie wartuj Moskala, aby go wojsko polskie nie napadło i nie wybiło; to znowu w nocy pilnuj gromady, aby jaki Moskal nie podpalił gdzie, a my też tu nie tacy ostatni, abyśmy jeszcze Moskala pilnowali, jak Bóg nadniesie wojsko polskie, to żebyście widzieli wtedy, co się to dzieje z Moskalami, jak miauczą jak koty, piszczą jak myszy, krzyczą jak kupa wron, gdy ich zestraszysz, a wojsko polskie śpiewa sobie: „Pod twoję obronę!“ bije na wszystkie strony, co tylko wlizie. I powiadam wam sprawiedliwie, że kiedy to polskie wojsko u nas stoi to spokój bo to są księża nasi tam, są pany z dziećmi, są mieszczany z różnych miast, są chłopi z różnych gromad i to młodzi i starzy, i ja już raz byłem razem z niemi w bitce, a moja Maryna już zawodziła za mną całe trzy dni, aż ja wróciłem do domu i znowu robię koło dworu i doziram wszystkiego, bo ta i naszego pana nie ma, a jego dwa panicze są także wojakami polskiemi.

I teraz sami widzicie moi kochani! że na takie bluźnierstwa na samego Boga, na nasze katolickie kościoły, na nasze święte obrazy i na nasze całe nabożeństwo i na ojca świętego i naszych biskupów i księży, nie mogą gromady pozierać przez palce ale muszą coś robić dla swej obrony i dla obrony wiary św., boby inaczej odpowiedziały kiedyś na strasznym sądzie bożym i zagubiłyby swoje sumienie i duszę na wieki.

A teraz moi kochani zostańcie z Bogiem, pozdrawiam stryka, chrzestną matkę, i całą gromadę i ciebie mój braciszku z żoną i dziećmi, a później to wam znowu opiszę dużo.

Szymek Piątak, brat wasz.

Gdy może nie jeden z was kochani, ma jaki proces w Krakowie, który Adwokatowi oddał, to donosimy wam że p. Blitzfeld adwokat został z Krakowa przeniesiony do miasta Bilska, a na jego miejsce Sąd krajowy wyznaczył p. Zukra adwokata, który od niego wszystkie akta odbiera, i komuby przedtem p. Blitzfeld proces prowadził, to teraz do P. Zukra zgłosić się powinien.

Nowsze wiadomości.

Od Szlezwiku przyszły wiadomości, że Anglija chciała pono i radziła, aby było zawieszenie broni, żeby się krew po próżnicy nie lała, ale Prusy nie przystały na to. Ciekawość do czego ściągają Prusacy. bo precz oblegli swojem wojskiem te zwycię-żone krainy, co się Niemcom nie koniecznie podoba. A i armija cesarsko-austryacka, trochę zmarkocona, bo oni austryaccy wojacy, a po większej części nasi Galicyanie, bili się jak lwy, i tyle ich poginęło, bo oni pierwsi szli w ogień, a Prusacy tylko z tyłu stali, austryaccy wojacy zdobyli wielkie fortece, a skoro przyszło co do czego, to ten starszy pruski wojak komendant Wrangel, co komenderuje całą armiją, to miał kiedyś przemowę do wojska, i pod niebiosa pruskich wojaków wynosił, i że oni wszystko zwyciężyli, kiedy to bajka, bo austryaccy wojaki szli do ognia, a tamci jeno od prezentu byli. O to ta

przemowa, obraziła starszych austryackich wojaków! To też teraz piszą, że w dalszych bitkach, jakie będą i do wszelkich szturmów, to już niech sobie Prusacy idą naprzód.

W **Warszawie** rozpowiadają wiadomości o bitce, co miała być pod Białobrzegami nad Pilicą, w której Polacy napadli cichaczem Moskali i mieli im tęgie szkody wyrządzić. Zdaje się, że to musiał być, jakiś świeży oddział powstańców.

Piszą znowu, że we wsi Kowalcu na Kujawach, Moskale powiesili Marcina Buraczkowskiego, chłopa ze wsi Józefowa, za to że miał należeć do powstania.

Znowu donoszą z Warszawy, że jeden bardzo uczciwy kapłan ksiądz Stecki, jest skazany i ma być wywieziony na 12 lat, na Sybir do ciężkich robót. Dziwności co oni Moskale zrobią z tym biedakiem, kiedy jak donoszą ów kapłan już jest tak chory, że wątpią, czy żyw tam dojedzie. Do tego i wiek jego już nie potemu, bo to starowina ksiądz.

Piszą także ze Rudowski polski dowódzca, stoczył w lutem pomyślną bitkę z Moskalem, pod wsią Orońskiem, koło Radomia, i wziął w niewolą 60 Moskali między niemi 6 oficerów. A znowu inny oddział polski, z samych ludzi wsiowych, to jest włościan 500 złożony, napadł po kilka razy pod miastem Zwoleń Moskali i niepokoił ich.

Od Szlezwiku co piszą to trudno dojść prawdy, bo w jednej gazecie stoi, że była bitka i że Prusacy wygrali w drugiej znowu, że Duńczycy odpędzili kawałek od fortecy Prusaków. My daleko ztamtąd, to nie wiemy czyja prawda, to tylko jest pewno, że się ta wojna tak prędko i lekkomyślnie nieskończy, bo Prusacy wleźli tam gdzieś za taką granicę, co się im już nie należało to oczywiście, że się Anglija za Daniją może ująć, a wtedy bądź zdrów źle by było, i wojna byłaby okrutna, bo i Włochy miały pono wyrzeknąć, że jak Anglik pójdzie na pomoc Danii, to i Włochy pojdą przeciw Austryi. To też może i dla tej rzeczy, już dwa pułki, jeden Hanower, a drugi ułanów, wymaszerowały z Wiednia do Wenecyi, do Włoch.

Także i okręta austryackie, muszą już być czynne na morzu, aby bronić niemieckie z towarami okręta, które Duńczycy mszcząc się zabierają. I tak miły Boże nigdzie pokoju.

Znowu chodzą wiadomości, ale nie ma dokumentnego opisu, o kilku bitkach: jakie stoczyli Polacy z Moskalem. Jedna miała być pod Koniecpolem, gdzie Polacy zwycię̇żyli.

O drugiej bitce piszą, co miała zajść, koło Góry w krakowskiem, zwycięstwo jest także po polskiej stronie. Z dwustu dziesięciu Moskali, jak powiadają miało pozostać tylko szesnastu. Za to Moskale mieli pono spalić prześliczne dworskie budynki i dwór. No jak w wojnie, wojna nie poszanuje, a jeszcze też Moskal.

A o tém, co wyżéj piszemy, co to Rudowski wziął 60 Moskali i 6 oficerów w niewolę, to prawda, i jeszcze dodają w opisaniu tego, jak to ten Rudowski przemówił pięknie do Moskali: „Że oni Polacy nie biją się z Moskalami dla tego, ażeby ich nienawidzili ale przez miłość Ojczyzny.“ Potém mówił im, jak to zupełnie inaczéj obchodzą się Polacy z Moskalami, a Moskale z Polakami. Moskale dobijają rannych, i pastwią się nad niewolnikami, a Polacy obchodzą się z jeńcami wojennemi, jak to prawo Boskie nakazuje; na dowód czego Rudowski wypuścił wszystkich wziętych w niewolę, tylko musieli dać słowo honoru, że więcéj nie staną do boju z Polakami.

A źle znowu słychać od Szlezwiku, na wielką zanosi się wojaczkę bo już pono Anglia i Francya pójdą Danii na pomoc. I tak przez ten pośpiech Prusaków przyjdzie widać do wielkich kłopotów. A i Austryi niepotrzebna turbacya, i wydatek przybędzie.

Redaktor odpowiedzialny i Wydawca

ROMAN KIERES.

Nakładem Redakcyi. — Współpracowniczka *L. Leśniowska*. W Drukarni „*Czasu*“ *W. Kirchmayera*. Rządzca drukarni *A. Rother*.